Opłata pocztowa uiszczona gotówką KRAKÓW, ul. św. Anny 12 *na numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku od strony ogrodu.

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 19 PŁOCK — Dnia 7 maja 1939 Rok II

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechckim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 19

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 19 Dnia 7 maja 1939 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Nieposzanowanie Człowieka

Źle się dzieje w naszej Polsce: w życiu prywatnem plotka, a w życiu publicznem bandytyzm pióra rozwielmożnił się i rozsiadł na łamach wielu pism i grasuje, utrudniając życie i przyczyniając daleko większą krzywdę obywatelom niż bandytyzm uliczny, bo grabi nietylko z mienia ale i ze czci: niszczy dobre imię, rujnuje zaufanie u ludzi, a więc i kredyt, a więc uderza i w sprawy materjalne, doprowadzając niekiedy ofiarę do nędzy.

Za nic sobie ludzie mają dobre imię człowieka. Czy to w prywatnych rozmowach, czy w prasie nic nas nie kosztuje oczernić, zmieszać z błotem, rzucić podejrzenie, lub stwierdzić jako fakt nie ulegający wątpliwości czyjąś winę, o której wie się z plotki niesprawdzonej.

Podejrzliwość wydaje się wielu ludziom szczytem życiowej mądrości. Zaufanie zaś do ludzi jest równoznaczne z łatwowiernością, naiwnością i głupotą.

Oczywiście więcej jest ludzi na świecie, którzy nam mogą sprawić zawód, niż takich, którzy usprawiedliwią pokładane w nich nadzieje. Więc chcąc nie doznawać zawodów najbezpieczniej jest podejrzewać wszystkich o wszystko. I są ludzie, którzy się takiej zasady trzymają. Jakże często mają oni okazję tryumfować nad łatwowiernymi. Mówią wówczas z poczuciem swojej wyższości: „A ja odrazu, od pierwszego wejrzenia wiedziałem, co to za człowiek. Jak można było tak mu zaufać.“ Ale tacy podejrzliwi ludzie jakże często paraliżują najlepsze zamiary bliźnich, a podejrzliwość ich wypływa nie z wielkiego rozumu, a z egoizmu,

z obawy, żeby broń Boże, ktoś nie wykorzystał ich dobrego usposobienia. Ale takie stanowisko nie jest objawem ani uspołecznienia, ani chrześcijańskiego sposobu myślenia.

Lepiej jest być zawiedzionym dziesięciokrotnie w ufaniu, niż raz kogoś skrzywdzić niesłusznem posądzeniem.

Dlatego Pismo św. nas ostrzega: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni“ (Mat.7). Słowa te sprawdzają się już tu na ziemi najniezawodniej. Kto innych sądzi, podejrzewa, obmawia, oskarża, potępia, odsądza od czci i wiary ten nie uniknie sam sprawiedliwego czy niesprawiedliwego sądu od ludzi i takim samym sądem bywa sądzony, jakim sam sądzi.

Kiedy Marjawityzm w momencie powstawania był sądzony przez Kościół i społeczeństwo, Założycielka nasza miała objawione zdanie: „Jak osądzą — tak im się stanie.“ Jest to powszechne prawo, ustanowione przez Boga i nikt zmienić tego prawa nie może. Osądzeni byliśmy jako zdrajcy Ojczyzny i taki sam sąd słyszeliśmy, wypowiedziany przez tłumy, zalegające ulice Warszawy, w stosunku do tych, którzy nas osądzili. Sąd ten był wywołany czynem arcybiskupa Sapiehy, uwłaczający prochom Wielkiego Marszałka.

Ale ludzie nie wierzą, że taki jest porządek świata i że takie prawo niezłomne istnieje i lubują się w oskarżeniach braci swoich. Weszło w zwyczaj, że prasa najszczegółowiej drukuje przebieg każdego procesu, który wywołuje sensację wśród ogółu czytelników i z góry feruje wyroki potępiające podsądnych, zanim jeszcze sąd wyda swój wyrok. Jeśli potem ten wyrok uniewinnia nawet oskarżonego — to gazety tak go już zniesławiły, że nic nie zdoła przywrócić mu dobrej opinji w społeczeństwie.

Są kraje, gdzie nie można bezkarnie oczerniać nikogo i szerzyć o kimś w prasie uwłaczającej jego czci opinji, chociażby to było prawdą, co się pisze. Grozi to nietylko więzieniem, ale i dużą karą pieniężną. U nas, chociaż prawo tak samo surowo karze oszczerców, to jednak jeszcze bezkarkarność jest w dużej mierze zagwarantowana, bo nie każdy może sobie pozwolić na prowadzenie procesu w obronie swej czci.

Kogo zaskoczy oszczercza kampanja — nie oszczędzi mu żadnego upokorzenia, nie uszanuje najskrytszych tajemnic jego życia, nie zatrzyma się przed sponiewieraniem najświętszych dla niego uczuć i osób.

Jaskrawym przykładem takiej napaści była kampanja prowadzona w swoim czasie przeciwko najczcigodniejszej osobie Budowniczego Polski. Kampanja ta w pewnym momencie załamała psychicznie takiego mocarza ducha, jakim był Wielki Marszałek i sprawiła, że usunął się w cień od spraw politycznych.

Skarżył się w owym czasie Piłsudski na te bezprzykładne i bezczelne ataki na jego osobę i na tych, którzy byli mu najbliżsi; — a głos ten póty będzie piętnował społeczeństwo, aż nauczy się ono szanować człowieka i cenić jego godność osobistą.

Oto słowa oskarżenia tego rycerza bez skazy, które długo jeszcze będą okrywać rumieńcem wstydu każdego Polaka.

...„Kazano mi reprezentować siebie i wszystkich w Polsce na zewnątrz i wewnątrz. Postawiono mnie tak wysoko, bym cień na wszystkich rzucał, stojąc jeden w świetle.

Był cień, który biegł koło mnie — to wyprzedzał mnie, to zostawał w tyle.

Cienie nieodstępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeźniające. Czy na polu bitew, czy w spokojnej pracy, czy w pieszczotach dziecka — cień ten nieodstępny koło mnie, ścigał mnie i prześladował . . .

Wypluwający swoją brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nie szczędzący niczego, co szczędzić trzeba — rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi, śledzący moje kroki, przekształcający każdą myśl odwrotnie . . ,

Nie znam zjawiska bardziej stałego, bardzie metodycznie prowadzonego, jak to dotykanie rodzinnych stosunków, przed któremi każdy człowiek się zatrzymuje, jak to dotykanie moich przyjaciół, mojego otoczenia, każdego nieledwie człowieka, który się do mnie zbliżył, brudnemi rękoma, brudną duszą, brudnemi słowami i brudnem stęchłem powietrzem.

A plucie to chrzczono wysokiemi słowami, wysokiemi hasłami.

Była to praca t. zw. narodowa, praca t. zw. patrjotyczna! Nie jest to tragizmem dla mnie. Rzeczy takie zdarzały się na świecie, gdyż są one potworne, niemoralne, dzikie i wstrętne. Wylęgać się takie zjawiska mogą tylko w bagnie niewoli, przez które narody przechodzą!“

(Pisma zbiorowe t. VI)

Czytając te mocne słowa skargi Wielkiego Marszałka nie myślmy, że to jest echo minionej przeszłości. I dziś niema chyba w Polsce człowieka, stojącego na jakiemkolwiek stanowisku odpowiedzialnem, żeby był wolny od podobnych napaści, wkraczających do najbardziej intymnych stosunków prywatnego życia.

W. P.

Polska zmartwychwstała; kiedyż zmartwychwstaną Polacy?

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na IV-tą Niedzielę po Żmartwychwstaniu Pańskiem św Jana 16.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który Mię posłał, a żaden z was nie pyta Mię: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Aleć Ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę Go do was. A On gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię: iż nie wierzą w Mię. A ze sprawiedliwości: iż do Ojca idę, a już Mię nie ujrzycie. A z sądu: iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ten Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy: bo nie Sam od Siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie; i co przyjść ma, oznajmi wam.

Wszelkie rozstanie z umiłowanymi napełnia serce smutkiem. Jakiż więc smutek musiał napełniać serca Apostołów, gdy Słowo Wcielone, Jednorodzony Syn Boga, Miłość Istotna, objawiona w Człowieczeństwie, zapowiadała im pójście na Mękę i powrót do Ojca? Pan Jezus obcował z nimi, jako Mistrz, Przyjaciel, owszem, jako Najlepszy Brat. Patrzyli na Jego życie, które było objawieniem Doskonałości i Piękna Samego Boga. Z ust Jego Boskich słuchali nauki Prawdy. Przy Jego sercu kosztowali Miłości i zapalali się Jej płomieniem. Trzyletnie współżycie z Panem Jezusem było dla nich porwaniem od ziemi do Nieba i kosztowaniem jego przeczystego szczęścia. To też zapowiedź rozstania się z nimi napełniała ich serca proste niewypowiedzianym głębokim smutkiem: „Teraz idę do Tego, który Mię posłał, a żaden z was Mię nie pyta: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze“.

Nie znałby Serca Pana Jezusa, ktoby myślał, że On w stałym smutku zostawi Swoich wybranych. Jakoż natychmiast po zapowiedzi odejścia Pan Jezus dodaje: „Pożyteczna jest dla was, abym Ja odszedł; bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; a jeśli odejdę, poślę Go do was.“ Zastępcą więc Pana Jezusa w nauczaniu Apostołów i Kościoła dusz ludzkich, nowym Mistrzem od Ojca, nowem Źródłem życia dusz i szczęścia serc nie będzie, wedle słów Prawdy Przedwiecznej, żaden człowiek, ale Duch Pocieszyciel — równy Ojcu i Synowi, „w Bóstwie Jednaki“, jak mówi pieśń polska.

A jaki jest Jego stosunek do Ojca i Syna? Jakie posłannictwo względem ludzkości?

W Bóstwie Duch Przenajświętszy jest Jeden.

„Duch Święty, jako niewyczerpany i wszystko przenikający ogień, rozpłomienia i zapładnia Boską naturę; przezeń Ojciec rodzi Syna... przezeń Syn wraca do Ojca.“ (Psałterz, str. 9).

Ta Miłość Osobista Ojca i Syna, jaką jest Duch Przenajświętszy, tak nieskończenie w Swej Doskonałości jednoczy Osoby Bóstwa, że bluźniłby Prawdzie Bożej ten, ktoby nie uznał w Bóstwie Troistości Osób i równocześnie Jedności Najdoskonalszej Boga.

Ten Duch Boży, Który na początku „unosił się nad wodami“ (Ks. Rodz. 1, 2), jako zagarniając je pod skrzydła, ogrzewając i upładniając do życia, był sakramentem i proroczym symbolem Jego działania w duszach ludzkich. W świecie łaski, który życiem, nauką i ofiarą stworzył Pan Jezus, Duch Przenajświętszy unosi się nad wodami chrzcielnemi, z których mocą Jego będą rodzić się synowie Boży. Unosi się zwłaszcza nad „wodami wielkiemi“, któremi według św. Jana są „narody i języki“ (Ks. Objaw. 17, 15). Te wody, chociaż mętne i błotniste, o ile poddadzą się Jego działaniu, uczyni czystemi i przezroczemi, dając im Prawdę i Miłość, tak że w nich odbijać się będzie piękno Nieba. Te właśnie wody, chociaż bystre i spienione moralnie, z Miłosierdzia Swego zamknie w granicach wewnętrznej Sprawiedliwości, Prawdy i Miłości, która uczyni z nich jedno w Bogu.

Ale te, które nie przyjmą Jego Pocieszenia, będzie sądził: „A gdy przyjdzie On, — powiada Pan Jezus, — będzie karał świat z grzechu, ze sprawiedliwości i z sądu mówię, że nie wierzą we Mnie, a ze sprawiedliwości, że idę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie; i z sądu, iż książę tego świata już osądzony jest.“

To znaczy: Z jednej strony ten Duch Przenajświętszy będzie w Miłosierdziu wznosił Świątynię dusz, odbicie Nieba na ziemi. Z drugiej strony dusze i ludy, oporne względem Jego działania, same skażą siebie na sprawiedliwość zagłady, ponieważ nie uwierzą w Chrystusa—Wieczną Ofiarę,—odrzucą Go siedzącego po prawicy Ojca, a przyjmą swego księcia — ducha ciemności, który skazany jest na potępienie, gdyż będzie mu odjęta moc kuszenia wybranych, a tem samem moc dalszych rządów biedną ludzkością.

A więc błogosławione jest działanie Ducha Przenajświętszego w duszach ludzkich; błogosławione uznanie Jego jako zastępcy Pana Jezusa w Kościele. Ponieważ On „naucza wszelkiej Prawdy“. „Bierze z Ofiary Pana Jezusa w Boskiej Eucharystji i opowiada swym wiernym uczniom“, odbijając na nich podobieństwo Jezusowe. W ten sposób „wsławia On“ Pana Jezusa w uczniach Jego. Obyśmy poddali się temu działaniu za Nieustającą Pomocą Maryi Najświętszej. Obyśmy stali się podobni Panu Jezusowi, to jest świętymi.

Bp J.

Z. DĘBICKI

SIEW WIOSENNY

W płótniance szarej idzie chłop,
Po skibach czarnej ziemi stąpa
I sypie ziarna na zagony...
O ziemio, ziemio, nie bądź skąpa,
O ziemio, ziemio, daj mu plony!

W płótniance szarej idzie chłop,
Modlitwą siewu rozmodlony,
Nad nim pogodny nieba strop,
Słonecznym kręgiem pałający,
Słonecznym kręgiem rozzłocony...

Padają ziarna na zagony,
Dłoń złoto sypie ich rzęsiste
Niech będzie Chrystus pochwalony
Na wszystkie cztery świata strony,
Na wieki wieków wiekuiste...

O ziemio, ziemio! Nie bądź skąpa,
Przemożna w sile swej rodzącej,
Obfite w kłosach wydaj plony;
Po skibach twoich siewca stąpa,
W promienną przyszłość zapatrzony...

O niebo, niebo! Niech twój strop
Pogodę zsyła na te łany,
Gdzie hejnał brzmi już skowrończany...
Błogosław runi zbóż wschodzącej,
Błogosław ziemi zaoranej!..

Arabeski Kairskie

C. d. 2)

Ulica Kairu. Dzielnica arabska. Różnobarwny tłum bronzowych, czarnych, śniadych (powiedzielibyśmy u nas „dobrze opalonych") i białych mężczyzn. Kobiet prawie nie widać. W fezach, turbanach, białych i kolorowych zawojach, lub poprostu z głową owiniętą w jakąś chustę lub szal, z pod którego sterczą wąsy i ledwo oczy widać. Długie do kostek koszule czy suknie białe lub barwne, przepasane kolorową szarfą; u niektórych jedwabne u innych satynowe, oblamowane złotym lub srebrnym galonem, a na wierzch narzucony płaszcz ciemny, najczęściej szary, granatowy, bronzowy lub czarny z szerokiemi rękawami, przypominający krojem sutannę prowosławnego księdza — oto strój, spotykany tam prawie wyłącznie. Biali lub śniadzi to Arabowie, Beduini i Egipcjanie z dolnego Egiptu; czarni jak węgiel — to murzyni, rzadziej tu spotykani, a bronzowi — to sudańczycy.

Ci ostatni tworzą tu, jakby klasę niższą, robotniczą i z nich wyłącznie rekrutuje się służba domowa męska: pełnią oni funkcje naszych kucharek, pokojówek i portjerów, czy dozorców domowych.

Dlaczego sudańczycy? Czy mają do tego szczególne uzdolnienie, lub są odpowiednio wykwalifikowani?—Tak i nie. Słyszałem zdanie o nich, że stanowią często materjał surowy, są leniwi i mało subordynowani oraz nieżyczliwi dla cudzoziemców — naogół jednak lepiej spełniają swoje obowiązki domowej służby, niż inni.

To też w każdym prawie domu i przed każdym domem tkwi nieodmiennie sudańczyk, a w bogatych domach i po kilku. W wolnych chwilach od zajęć siedzą na ławeczce przed domem w tradycyjnych fezach, grają w karty, albo pilnie czytają koran.

Fezy noszą tu literalnie wszyscy mężczyźni od króla, aż do fellacha i tragarza ulicznego czy pucybuta. Noszą fez od najmłodszych lat, nie zdejmując go ani w domu, ani na ulicy — gdyż znajomi przy spotkaniu salutują sobie wzajemnie po wojskowemu. Ten narodowy strój głowy niweluje wszelkie różnice stanu i zamożności.

Fez u Egipcjan w szczególnem jest poważaniu i zajmuje w garderobie honorowe miejsce. Bogaci czy biedni, odziani w najmodniejsze garnitury europejskie, czy w skromne bawełniane koszule, poplamione i zmięte w pracy — fezy mają nieskazitelne, jakby prosto z lady sklepowej wzięte. Bo też na każdej niemal ulicy widzi się po kilka pracowni, w których fezy czyszczą, prasują i odświeżają. Gdy prowadzą nieboszczyka na miejsce wiecznego spoczynku, na trumnie spoczywa jego fez, a i nagrobek ozdabia najczęściej kamienny fez pomalowany na jego kolor naturalny. Kolor żałobny jest biały

. . . .

Błogosławiona to kraina ten Egipt. Niema tam prawie podatków, bo tylko pobierane są od ziemi, bawełny i niektórych bardzo nielicznych wytworów rodzimego przemysłu, handel całkowicie wolny od podatku, cło bardzo małe, a wiele gałęzi przemysłu zagranicznego od cła są zwolnione. No i niema tej zmory, która nas Polaków tak dręczy — meldunków! Przekroczyłeś granicę, okazałeś komu należy swoje listy uwierzytelniające w postaci paszportu i wizy — i możesz wsiąknąć w piaski pustyni — rozpłynąć się w nirwanie słonecznej...

—Ale nie tak znowu łatwo, jakby się zdawało, zapaść się pod ziemię. Są poselstwa, które się tobą interesują i zrobią wywiad, gdzie taki ptak niebieski buja; a portjer sudańczyk to prawie bez wyjątku tajny poli-

cjant, więc po nitce i kłębek może się odnaleźć.

A jednak meldunki nie dręczą mieszkańców Kairu i obywatelowi nie spędzają snu z powiek myśli, że z jakiejś tam Psiej Wólki nie może się wymeldować: nie przysyłają mu tej magicznej kartki, bez której urząd nie chce przyjąć do wiadomości jego nowego miejsca zamieszkania.

Powiadamy nieraz z dumą, że gościnność polska, czy słowiańska nie ma sobie równej. A oto na lądzie afrykańskim ta gościnność zdaje się o wiele przewyższać naszą. Egipcjanin każdego, kto wstępuje w progi jego domu, jako gość, chociażby go widział poraz pierwszy i ostatni, częstuje tradycyjną czarną kawą.

Jesteśmy w dzielnicy arabskiej. Wąskie uliczki, małe sklepiki, ulica zapchana tłumem kupujących. Robimy zakupy u jakiegoś egipcjanina — różne domowe sprzęty. Tranzakcja przeciąga się poza godzinę 22-tą. Jesteśmy zmęczeni i głodni. Naraz zjawia się na ulicy przed sklepem stolik, parę krzeseł i chłopak sklepowy przynosi nam czarną kawę i szklanki z zimną wodą. To poczęstunek gospodarza ubogiego kramiku.

Jesteśmy na poczcie — kupujemy w okienku znaczki pocztowe; za nami spory „ogonek". Urzędnik sprzedający znaczki popija czarną kawę. Mówimy o tem między sobą po polsku. Urzędnik zrozumiał słowo „kawa" i natychmiast zaklaskał w dłonie, przywołując posługacza i dając mu polecenie przyniesienia nam kawy. Ledwie wymówiliśmy się, dziękując mu i tłomacząc się brakiem czasu.

Egipcjanie odznaczają się charakterem wybuchowym. Byle jakaś różnica zdań wywołuje u nich niepowstrzymany potok słów, podniesienie głosu, krzyk, ale za chwilę wzburzenie przechodzi i towarzystwo najspokojniej popija dalej czarną kawę, (o ile oczywiście nieporozumienie miało miejsce w kawiarence ulicznej).

Ażeby jak najtaniej sprowadzić z dworca kolejowego swoje niezliczone walizy, walizki i walizeczki, worki pościelowe i temu podobny balast, obrzydzający każdą podróż, wynajmujemy egipcjanina z wózkiem, zaprzężonym w osła. Piętrzą się już na wózku stosy naszej chudoby, ale egipcjanin nie ma sznura, ażeby to wszystko związać, by dowieźć szczęśliwie. Wyciąga więc z sąsiedniego wózka linkę i zaczyna nią opasywać nasze rzeczy. Natychmiast zjawia się jej właściciel i gwałtownie protestuje; wyrywa linkę i krzyczy. Nasz egipcjanin nie ustępuje; silniejszy jest, więc odtrąca napastnika i kończy umocowywać linkę. Wówczas tamten zaczyna tupać nogami, rwać sobie włosy na głowie i krzyczy co sił, jakby go ze skóry obdzierali. Zjawia się policjant. Z flegmą rozpytuje, co zaszło, mówi coś spokojnie do krzyczącego i ten raptem się uspakaja i przyjaźnie dopomaga osiołkowi swego przeciwnika ruszyć z miejsca wózek.

Czyż nie przypomina nam to wybuchów gniewu u dzieci?

D. c. n.

W. P.

Przypominamy o uregulowaniu zaległej prenumeraty!



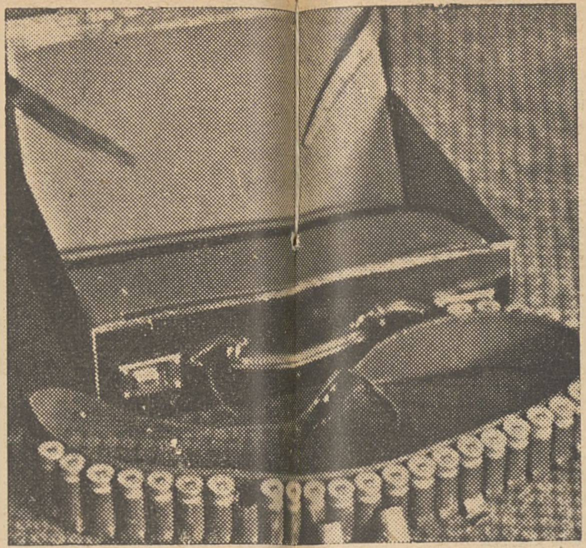
Wspólne manewry anglo - egipskie. Po raz pierwszy od wielu lat odbyły się na granicy egipsko-libijskiej wspólne manewry anglo-egipskie, których założeniem była obrona doliny Nilu przed inwazją ze strony włoskiego Trypolisu. Na zdjęciu widzimy sztab manewrów złożony z oficerów angielskich i egipskich.



W dniu 23 kwietnia odbyła się w Katowicach olbrzymia manifestacja robotnicza pod hasłem: „Dziesięć lat pracy dla państwa" zorganizowana przez zarząd główny Polskiego Związku Zawodowego Metalowców.



Ślązaczki w strojach regionalnych w pochodzie przez miasto, podczas wielkiej manifestacji metalowców w Katowicach.



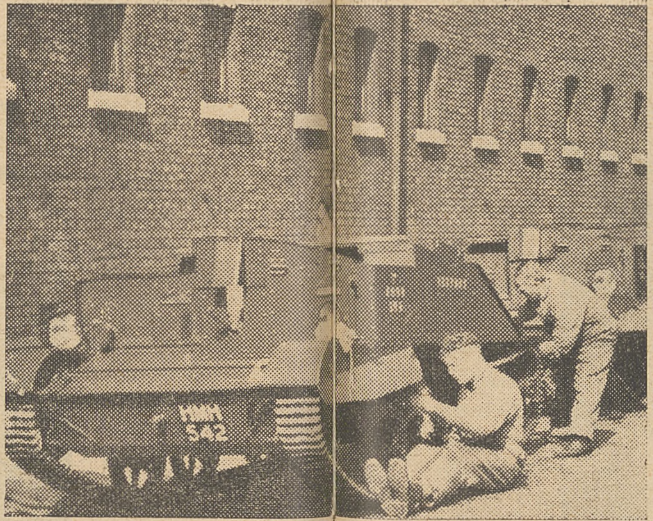
Zdjęcie przedstawia pomysłowy dar na FON., jaki złożył bezimienny ofiarodawca, mianowicie walizkę-teczkę, pas myśliwski i 30 naboi, w których znaleziono po 10 sztuk złotych 5 rublówek w każdym naboju, razem 1.500 rubli w złocie.



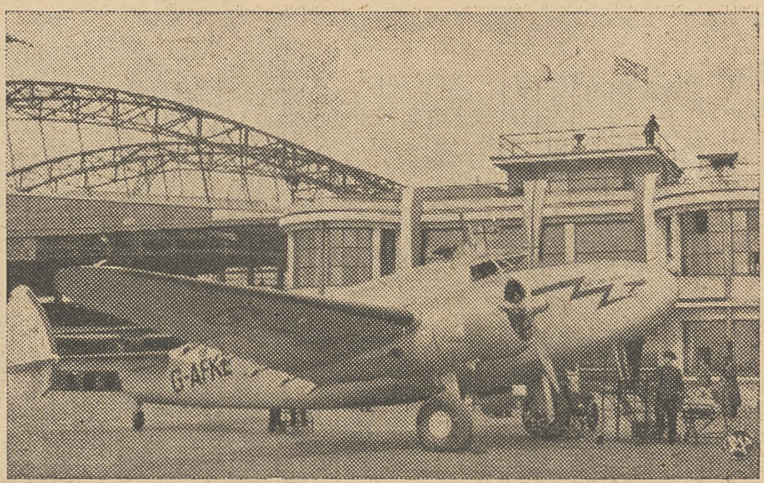
Kawalerja w czasie forsowania górzystych terenów.



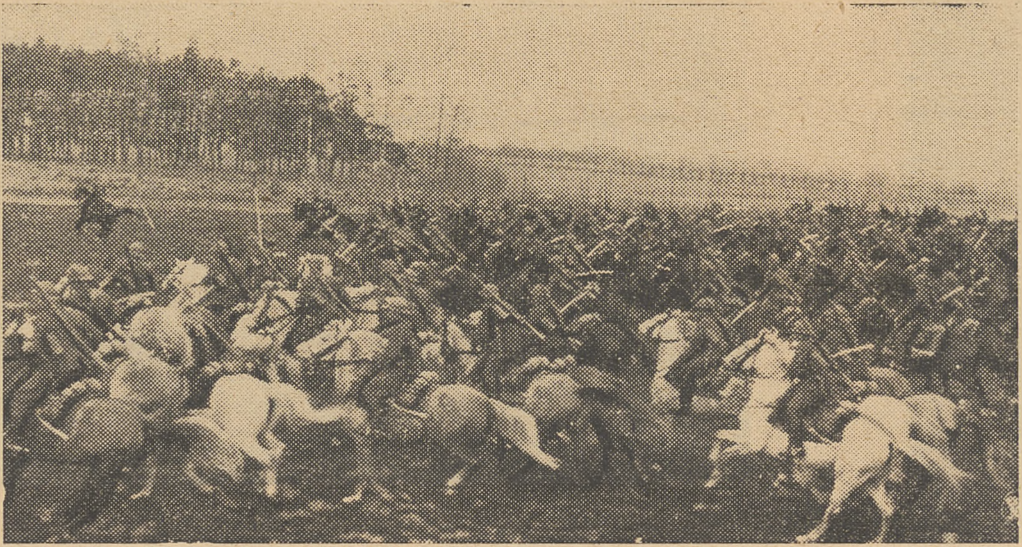
Bawiący w Warszawie francuski minister Robót Publicznych de Monzie złożył w towarzystwie ambasadora Noela, wiceministra Piaseckiego i generalicji wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu widzimy postępującego za wieńcem (na prawo) min. de Monzie.



W związku z naprężoną sytuacją międzynarodową Wielka Brytanja wzmacnia swój garnizon w Gibraltarze. Czołgi brytyjskie, podczas ostatniego przeglądu ich przez gwardję walijską w Regent Parku w Londynie, przed odtransportowaniem do Gibraltaru.



W dniu 17 kwietnia została otwarta nowa linja lotnicza, łącząca Warszawę z Londynem. Linja ta będzie obsługiwana przez samoloty Lockhead XIV angielskich linij lotniczych „British Airway". Czas przelotu trwać będzie 6 i pół godzin. Na zdjęciu — samolot „Lockhead XIV" na chwilę przed startem.



Szarża kawalerji polskiej.



Psy na usługach służby łączności w armji polskiej. Specjalnie tresowane psy wraz ze swymi instruktorami podczas ćwiczeń oddziałów łączności.

Z GŁOSÓW PRASY

„Gazeta Polska" umieściła obszerną korespondencję z Berlina pióra red. K. Smogorzewskiego p. t. „Polska i Niemcy", które potwierdza żądania Niemiec wysunięte pod adresem Polski przed kilku tygodniami, a także wyjaśnia obecne ich zarzuty i pretensje względem Polski.

Zaznaczając, że od roku 1934 stosunki pomiędzy Polską i Niemcami ułożyły się w dobre sąsiedzkie pożycie, a podczas wizyty w Warszawie ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa w styczniu b. r. osiągnęły szczytny punkt ocieplenia, „Gazeta Polska" stwierdza, że wkrótce po tej wizycie temperatura tych stosunków nagle spadła poniżej zera — w strefę niechęci i nieufności.

Niemieckie zarzuty i pretensje są następujące:

„Polityka Trzeciej Rrzeszy wobec Polski była zawsze wspaniałomyślna (?). Palska atoli, która przez pięć lat ciągnęła zysk z tej polityki, odpłaca nam dziś niewdzięcznością (!). Tylko dzięki nam odzyskaliście Zaolzie, a w pięć miesięcy potem tłukliście szyby w naszej ambasadzie w Warszawie.

Pomimo to kanclerz Hitler – gdy doszedł do przekonania, że i w pozostałej po układzie monachijskim Czecho-Słowacji duch „polityki beneszowskiej" jest nadal żywotny i gdy postanowił ten stan rzeczy radykalnie zlikwidować — zgodził się na drogi wam postulat granicy polsko-węgierskiej oraz zaproponował wam ostateczne i wielkoduszne uregulowanie stosunków polsko-niemieckich: wzamian za względnie drobne i całkiem naturalne ustępstwa z waszej strony Rzesza gotowa była gwarantować nienaruszalność granic Polski.

Zamiast chwytać w lot tę ofertę, która się może już nie powtórzyć (?) — odpowiedzieliście nam częściowo mobilizacją, oraz zgłosiliście gotowość wzięcia udziału w brytyjsko - żydowsko - bolszewickiej polityce okrążenia Rzeszy. Rzesza wam nigdzie i w niczem nie zagraża, a wy szykujecie się zawrzeć z W. Brytanją sojusz, który nie da się pogodzić z układem polsko-niemieckim z r. 1934. Zamiast stosować w dalszym ciągu politykę prawdziwej niezależności, wolicie wyciągać dla innych kasztany z ognia. Jako wasale Wielkiej Brytanji poparzycie sobie palce. Rzesza nie będzie się bowiem bezczynnie przyglądała wzrastającemu zagrożeniu jej żywotnych interesów"..

W dalszym ciągu swego artykułu p. Smogorzewski zbija wywody, Niemiec, wyjaśniając polski pogląd na te sprawy:

„Układ polsko-niemiecki z r. 1934 nie jest aktem jednostronej szlachetności. Jest to akt obustronej mądrości politycznej.

Za zaprzestanie niemieckiej akcji rewizjonistycznej, skierowanej przeciw całości Rzeczypospolitej zapłaciliśmy cenę sowitą: uznaliśmy zasadę równości praw w dziedzinie zbrojeń, nie utrudnialiśmy kanclerzowi Hitlerowi urzeczywistnienia jedności narodu niemieckiego oraz zgodziliśmy się na zorganizowanie ludności niemieckiej Gdańska pod sztandarami narodowego socjalizmu.

Zaolzie mogliśmy odzyskać także bez uzgodnienia naszej akcji z niemiecką. Mogliśmy je nawet odzyskać przeciw Niemcom, t. zn. za cenę wzięcia udziału w polityce, którą się w Berlinie nazywa „osaczeniem". Nie uczyniliśmy tego. Odwdzięczyliście się nam niespodzianką Karpato-Ruską oraz wysunęliście po raz pierwszy sprawę Gdańską w formie daleko odbiegającej od wszelkiego rozsądnego rozwiązania. Dokonaliście więc posunięcia, które było próbą niemieckiego oddziaływania na kształtowanie się stosunków na południowschodzie Rzeczypospolitej, formułując jednocześnie postulat ograniczający nasze interesy i sprawy w Gdańsku, oddający w ręce obcego państwa kontrolę nad uprawnieniami polskiemi oraz narażający bezpieczeństwo Polski w ujściu Wisły.

Uskarżacie się na lutowe manifestacje polskiej młodzieży opozycyjnej? Oczywiście, doszło wówczas do karygodnych wybryków. Nie zapominajcie jednak, że przez długi okres czasu, jeszcze niedawno, nastroje w Polsce wobec Trzeciej Rzeszy i wobec osoby kanclerza Hitlera były całkiem inne. Nie my ponosimy odpowiedzialność za tę zmianę, zaszłą w ciągu ostatnich tygodni.

Mało tego. W połowie marca zaskakujecie Polskę szeregiem decyzyj polityczno - wojskowych o bardzo doniosłem znaczeniu: włączacie do Rzeszy Czechy i Morawy, bierzecie „pod opiekę" Słowację, reanektujecie Kłajpedę,

ZARZĄDZENIA WOJSKOWE

Towarzyszące tym decyzjom spacery dywizyj niemieckich dokoła naszych granic zmusiły nas do powzięcia pewnych środków ochronnych.

W atmosferze zrozumiałego podniecenia Berlin ponawia w przynaglającej formie swe żądania w przedmiocie Gdańska. — Właśnie w przeddzień postawiono w Litwie ultimatum w sprawie Kłajpedy; właśnie trzy dni temu Tiso podpisał układ o 25-letniej „opiece" Rzeszy nad Słowacją.

Zarówno chwila, w jakiej nam niemiecką rewindykację przedłożono, a tembardziej jej zawartość sprawiły, że była ona nie do przyjęcia. Pozatem okoliczność zaofiarowania nam gwarancji granic nazajutrz po przekreśleniu własnych przyrzeczeń z przed 6 miesięcy — nazajutrz po zdeptaniu niepodległości narodu czeskiego — nasuwała raczej negatywne refleksje co do wartości oferty.

W sprawie gdańskiej — powstałej w związku z upadkiem autorytetu ligi narodów — istnieje dziś między Polską a Niemcami sprzeczność poglądów. Stroną, która proponuje rozwiązanie odpowiadające nowym warunkom jest właśnie Polska. Już dawno wystąpiliśmy z odpowiedniemi sugestjami w tej tak żywotnej dla nas kwestji. Poszliśmy daleko po linji rozsądku, wyrażając gotowość ułożenia się z Niemcami co do nowego statutu Wolnego Miasta Ggańska. Wykazaliśmy w najwyższym stopniu naszą dobrą wolę i pragniemy ugody, ale wszelką jednostronną decyzję, naruszającą nasze interesy, stanowczo uchylamy.

Jest naszem szczerem pragnieniem, aby układ z r. 1934 stanowił nadal podstawę stosunków polsko - niemieckich, aby przynosił korzyści obu partnerom. Nie chcemy utrwalać obecnych nastrojów, istniejących między Polską a Niemcami. Nigdy jednak nie uznamy, że nasz własny „obszar życiowy" ma być uzupełnieniem „obszaru Niemiec". Nigdy się nie zgodzimy na to, aby dobre sąsiedztwo z Niemcami okupywać jednostronnemi ustępstwami, politycznem odosobnieniem i rezygnacją z prawdziwej niezależności.

„Kurjer Warszawski" w №3 przynosi ciekawe szczegóły o tem, jak to było naprawdę w Albanją, która miała dobrowolnie ofiarować swą koronę królewską cesarzowi włoskiego imperjum:

„Granicę grecko-albańską przeszła bardzo znaczna liczba zbiegów z Albanji.

Jakkolwiek niechętnie, uchodźcy ci opowiadają jednak o przebiegu tragicznego Wielkiego Piątku. Wojna trwała właściwie tylko kilka godzin. W głównym punkcie desantu włoskiego, w Durazzo, opór Albańczyków został złamany już po niespełna czterech godzinach, w mniejszych portach trwał tylko do południa Wielkiego Piątku. Pozatem odbywały się jeszcze tylko epizodyczne starcia, a większe znaczenie miała tylko rozpaczliwa, lecz również nieudana obrona Scutari, na północy kraju.

Walecznie bili się górale albańscy. Nie brakło takich obrazków jak rzucanie się pojedyńczych żołnierzy na tanki i auta pancerne, przyczem oczywiście zuchwali junacy ginęli od kul mitraliez, zanim dobiegali do wroga. Nie brakło ostrych ataków wręcz, w których z reguły Włosi musieli ustępować. Nie brakło prób wytrwania w lichych polowych okopach pod ogniem najcięższych dział okrętowych pod Durazzo. Ale wszystko to było daremne.

Nie zawiodła dzielność osobista żołnierza albańskiego. Ale zawiodło wszystko inne: organizacja obrony, dowództwo, oraz środki walki nowoczesnej. Cztery działka 65 mm., przy pomocy których Albańczycy usiłowali przeciwstawić się ciężkiemu kalibrowi włoskiej floty wojennej, rychło zostały rozbite.

Takie same działka potrafiły wstrzymać marsz włoskiej kolumny pancernej pod Scutari, unieruchomiając kilka tanków nieprzyjacielskich, ale i tu także zabrakło amunicji, a pomocy nie było. Obrońcy średniowiecznej twierdzy skutaresteńskiej, napadnięci przytem z tyłu przez wrogich królowi Zogu Mirditów, musieli bądź złożyć broń przed tymi albańskimi sprzymierzeńcami najeźdźcy, bądź przejść granicę jugosłowiańską, gdzie również zostali rozbrojeni. Zdrada Mirditów przypieczętowała los ostatnich obrońców narodowego królestwa albańskiego.

Zaopatrzenie wojska i środki techniczne obrony okazały sie poniżej najniezbędniejszego minimum. Brakło naboi do karabinów ręcznych, tembardziej do maszynowych, jeszcze bardziej do dział. Fortyfikacje pod Durazzo, zaopatrzone w kilka sztuk 155 mm. milczały, gdyż okazało się, że działa są rozmontowane, pozbawione zamków. Kilka tanków i aut pancernych, jakie armja albańska posiadała, nie mogło wziąć udziału w walkach, gdyż wca-

le lub niemal wcale nie miały benzyny. Siły lotnicze istniały, jak się okazało, tylko na papierze. Ani jeden samolot albański w istocie nie wyruszył przeciw setkom nieprzyjacielskich. A te eskadry nieprzyjacielskie, które głównie przyczyniły się do zdemoralizowania Albańczyków, krążyły bezpiecznie, albowiem armja albańska nie posiadała ani jednego działka przeciwlotniczego.

Zła organizacja, brak nowoczesnych środków walki i nawet niedostatek najzwyklejszej amunicji do broni ręcznej, sparaliżowały obronę albańską i dały po kilku godzinach nietrudne zwycięstwo Włochom. Reszty dopełniła zdrada na tyłach, oraz zbyt szybki wyjazd króla Zogu, któremu zresztą odwagi żołnierskiej nie brakło. Uszedł on przed zemstą osobistą tych swoich wrogów, którzy właśnie dopomogli Włochom do tak szybkiego zwycięstwa".

Z krainy niewoli ducha

„Przegląd Ewangelicki" spostrzegł, że kler rzym.-kat. rządzi się wybujałą pychą szczególnie do innych wyznań:

„Kiedy w listopadzie 1925 r. odbywał się w Warszawie pogrzeb Nieznanego Żołnierza, śp. kardynał Kakowski oświadczył, że kler katolicki nie pójdzie obok duchowieństwa innych wyznań przed trumną, bo toby ubliżało godności prawdziwego „kapłaństwa Chrystusowego"... W rezultacie duchowieństwo ewangelickie zrezygnowało z oficjalnego udziału w pogrzebie, wyrażając swój „głęboki żal" z powodu ekskluzywizmu rzymskiego.

Niezawsze jednak on występował. Czasu niewoli kler katolicki nie znał jeszcze podobnie wybujałej pychy. Znamy przecie i dobrze pamiętamy obraz, przedstawiający manifestacyjny pogrzeb pięciu poległych 27 lutego 1861 r. (w rocznicę bitwy pod Grochowem). Ponad trumnami, niesionemi przez rodaków, widnieje postać arcybiskupa-metropolity warszawskiego ks. A. M. Fijałkowskiego, po jego prawej ręce stoją trzej pastorzy, m. in. ks. gen. superintendent wyznania augsburskiego J. Ludwig i ks. superintendent wyznania reform. J. Spleszyński, po lewej zaś stronie arcybiskupa, tuż obok dwaj rabini, ortodoksyjny i postępowy, w szatach liturgicznych.

Czy dziś byłoby możliwe coś podobnego? Takie równouprawnienie?"

„Ameryka Echo" przytacza wyjątki z odezwy w sprawie ofiar na lotnictwo polskie ks. Bójnowskiego, kawalera orderu Polonja Restituta, który znany jest ze swej złośliwości względem marszałka J. Piłsudskiego:

„Osławiony wydawca „Przewodnika Katolickiego" w New Britain, Conn., ks. Bójnowski odznaczony orderem Polonja Restituta skorzystał znowu z okazji zbiórki, ażeby przejechać się porządnie po znienawidzonym przez niego rządzie polskim, a zwłaszcza ministrze Becku.

Oto główne wyjątki ze swego rodzaju „apelu", wydanego przez ks. Bójnowskiego w „Przewodniku Katolickim":

W Stanach Zjednoczonych tu i ówdzie rozpoczęto zbierać i składać pieniądze na obronę Polski przed wrogiem Niemcem.

Wszyscy powinni pamiętać o swoim obowiązku do Macierzy i składać składki, ale w ręce pewne.

Co się stało ze składkami, zbieranemi dawniej w Ameryce dla Polski, najlepiej powinien wiedzieć ks. Bójnowski, zaufany dawnego sławetnego Wydziału Narodowego. Ks. Bójnowski powinien również wiedzieć, co się stało z miljonami dolarów, zebranemi w Ameryce przez największego specjalistę od zbierania dolarków amerykańskich, dawnego prałata, a obecnie biskupa śląskiego, Adamskiego.

Czyżby ks. Bójnowski chciał, ażeby dolary składano teraz ponownie w „pewne" ręce tego samego lub innego księdza, zamiast w ręce reprezentantów lub naczelników rządu?

Cytujemy jeszcze dosłownie dwa inne wyjątki z „apelu" ks. Bójnowskiego:

PRZYJACIEL BECKA, A WRÓG POLSKI U WRÓT OJCZYZNY

Komitet Obywatelski w New Britain jak

najprędzej powinien urządzić zebranie całej Polonji i zastanowić się nad zbieraniem funduszu na obronę Polski przed napadem naszego wiekowego wroga Niemca na ziemię polską.

. . . nic niema złego, żeby na dobro nie wyszło, tak i tą razą rządcy warszawscy po lekcjach i naukach przestaną uprawiać fałszywą politykę Piłsudskiego a pójdą drogą odnowicieli polskiej polityki Paderewskiego, Sikorskiego, Witosa, Hallera, Dmowskiego Sejdy, Korfantego i zabezpieczą byt Polsce nazawsze, czego pragnie i naród polski i o co walczył, przelewając krew na ołtarzu ojczyzny, nawet wtedy, kiedy Polska już istniała."

O wielkiem ukochaniu Polski przez ks. Bójnowskiego więcej chyba pisać nie potrzeba."

Z Polski i ze świata

Potęga militarna Polski

Od chwili dojścia do skutku polsko - brytyjskiego układu sojuszniczego nastąpił olbrzymi wzrost zainteresowania Polską w Wielkiej Brytanji. „Daili telegraph and morning post pisze:

— Podstawa siły militarnej Polski tkwi w jej siłach żywotnych. Jest rzeczą niespotykaną w żadnym innym kraju europejskim, że 50 proc. ludności Polski liczy poniżej lat 25-ciu, a 60 proc. — poniżej lat 30 tu! Ta niespotykana „młodość narodu" stwarza fakt, iż Polska licząca niespełna 35 miljon. ludności może zmobilizować więcej ludzi pod broń, aniżeli licząca 41 milj. ludności Francja.

Siłą Polski jest również niespotykana męskość jej ludności. W ciągu pięciu lat okresu 1920—25 urodziło się w Polsce 515.000 chłopców, podczas gdy w Niemczech, liczących podwójną liczbę mieszkańców, przyszło w tym samym okresie na świat 675.000 chłopców, a skutek jest ten, że efektywy ludzkie roczników poborowych są obecnie w Polsce i w Niemczech równe, pomimo podwójnej liczby mieszkańców w Niemczech. Lata ostatnie przynoszą zresztą dalsze pogorszenie się tego stosunku dla Niemiec. W ostatnim 10-leciu Polska ma nowych 511.000 chłopców, a Niemcy — 595 tys.

— Szczegółowe zapoznanie się ze stanem armji polskiej prowadzi do wniosku, że Polska jest obecnie piątą potęgą wojskową świata. Stale pod bronią ma Polska 300.000 żołnierza, wyszkolone rezerwy ludzkie sięgają co najmniej 2 miljonów żołnierza, a nie ulega wątpliwości, że zmobilizowanie nawet 4 miljonów żołnierzy na wypadek potrzeby nie osłabiłoby, ani zdezorganizowało życia gospodarczego kraju.

— Na szczególną uwagę zasługuje polska kawalerja. Rzeczoznawcy sklasyfikowali ją jako najlepszą w Europie.

Broń polska jest conajmniej tak dobra, jak każda inna.

— Polski sprzęt lotniczy tryumfował na ostatniej wystawie lotniczej w Paryżu. Angielska opinja publiczna powinna wiedzieć, że szybkostrzelne działka, instalowane obecnie w angielskich samolotach bojowych — są wynalazku polskiego.

— Byłoby ze strony ewentualnego przeciwnika Polski fatalnym błędem niedocenianie siły Polski. Naród polski odznacza się wrodzoną odwagą, dużą wiarą we własne siły i możliwości, a żarliwy patrjotyzm polski może być porównany jedynie z patrjotyzmem Irlandczyków.

Hitler zerwał pakt z Polską

Dnia 28 kwietnia Hitler wypowiedział 2 i pół godzinną mowę, w której dał odpo-

wiedź na pytania postawione przez prezydenta Roosevelta.

Część przemówienia Hitlera, dotycząca stosunków z Polską, brzmi jak następuje:

— W sprawie stosunków polsko-niemieckich jest mało do powiedzenia. Traktat wersalski chciał, i to oczywiście celowo, przez specjalne stworzenie korytarza Polski do morza zapobiec na wszystkie czasy porozumieniu między Polakami a Niemcami i zadać przytem Niemcom może najboleśniejszą ranę. Mimo to niezłomnie stałem na stanowisku, iż nie można przeczyć konieczności wolnego dostępu Polski do morza i że wogóle zasadniczo sąsiadujące z sobą ludy nie powinny sobie sztucznie uprzykrzać życia.

Uważam za konieczne wyjaśnić rządowi warszawskiemu, że tak jak on pragnie posiadać dostęp do morza, tak samo Niemcy potrzebują dostępu do swej wschodniej prowincji. Droga Polski do morza przez „korytarz" i naodwrót droga niemiecka przez ten „korytarz" nie ma żadnego militarnego znaczenia. Jej znaczenie leży wyłącznie w dziedzinie psychologicznej i gospodarczej.

Poleciłem przeto przedłożyć rządowi polskiemu następujące propozycje:

1) Gdańsk wraca, jako wolne miasto, w ramy Rzeszy niemieckiej.

2) Niemcy otrzymują przez korytarz polski jedną szosę i jedną linję kolejową do własnej dyspozycji z takim samym charakterem eksterytorjalnym, jaki dla Polski posiada korytarz.

Wzamian za to Niemcy wyrażają gotowość:

1) Uznać wszystkie prawa gospodarcze Polski w Gdańsku.

2) Przyznać Polsce w porcie gdańskim strefę wolną o dowolnym obszarze i zapewnić całkowicie wolny dostęp do tej strefy.

3) Przez to samo uznać granice między Polską a Niemcami jako ostatecznie ustalone i zaakceptowane.

4) Zawrzeć z Polską pakt o nieagresji na lat 25, a więc pakt, który sięgnie daleko poza kres mego życia.

5) Zagwarantować niepodległość państwa słowackiego wspólnie przez Niemcy, Polskę i Węgry, co praktycznie oznaczałoby rezygnację Niemiec z jednostronnej przewagi własnej na tym obszarze.

Rząd polski odrzucił tę propozycję i wyraził tylko gotowość:

1) Przeprowadzenia rozmów na temat sprawy zastąpienia komisarza ligi narodów w Gdańsku.

2) Rozważyć sprawę ułatwień komunikacji tranzytowej dla Niemiec przez korytarz.

Uważam skutkiem tego zawarty swego czasu przeze mnie i Marszałka Piłsudskiego układ za jednostronnie naruszony przez Polskę i przeto jako nadal nieistniejący.

Zawiadomiłem o tem rząd polski. Powtarzam jednak, że nie oznacza to żadnej zmiany mojego zasadniczego nastawienia do przytoczonych zagadnień. Gdyby rząd polski przykładał do tego wagę, aby dojść do nowego umownego uregulowania stosunków z Niemcami, będę to mógł jedynie powitać, w każdym razie pod warunkiem, że tego rodzaju uregulowanie będzie wtedy polegać na zupełnie jasnych i równomiernie obie strony wiążących zobowiązaniach. Niemcy są w każdym razie chętnie gotowe przyjąć tego rodzaju zobowiązania i następnie je także wypełniać. —

Opinja polska przyjęła mowę kanclerza Hitlera spokojnie. Nie stwarza ona wiele zmian w sytuacji, która już istniała. Polska nie opiera swojego bezpieczeństwa na paktach, jedynie na sile bagnetów i zwartości swojego społeczeństwa. Jednostronne wypowiedzenie paktu z r. 1934 nie przejęło i nie uderzyło nikogo w Polsce. Ostatnie czasy dziejów dyplomacji świadczyły, że pakt ten jakgdyby już nie istniał. Jako motywy wypowiedzenia jednostronnego podano argumenty, które nie wytrzymują krytyki,

Jaka będzie odpowiedź Polski

Na memorandum Rzeszy Rząd Polski w każdym razie odpowie. Jaka to będzie odpowiedź, tego jeszcze nie można powiedzieć. — W kołach miarodajnych oświadczają jednak, że powiedzenie ministra Becka z roku 1933 o tym, że „stosunek Polski do Niemiec będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski", że to powiedzenie znajdzie w odpowiedzi polskiej swój wyraz.

Uznanie dla spokoju Polski

Opinja francuska podkreśla, że po mowie kanclerza wzrosło znaczenie Polski, która zaimponowała światu swą spokojną postawą i całkowitym opanowaniem. Według oceny „Instransigeant" Hitler sam przeciął węzły między Warszawą i Berlinem, ale zaszkodzi tem wyłącznie sobie.

„Paris Soir" w korespodencji z Warszawy podkreśla spokój i powagę, z jaką przyjęto w Polsce mowę Hitlera. Spokój ten płynie z poczucia siły.

Klęski wojsk japońskich osłabiają pozycję osi

Toczące się obecnie walki w Chinach, jakkolwiek uchodzą uwadze Europy mogą mieć poważne znaczenie dla sytuacji europejskiej. Paraliżują one bowiem siły partnera osi Japonji, co wpływa również na wstrzemięźliwość Włoch wobec Niemiec.

Ostatnio wojska chińskie odniosły szereg wyraźnych sukcesów, zdecydowanie utrudniających sytuację Japonji. Na odcinku Nanczang, na zachód od tego miasta wojska chińskie zajęły w dwugodzinnej zaciętej walce miejscowości: Gaon, Tsiangfuguan i Szitougan.

Obrona tych punktów przez oddziały japońskie była długotrwała, lecz przed przeważającą liczbą nacierających wojsk chińskich, Japończycy musieli się wycofać, zostawiając na polu walki kilkuset zabitych oraz nieco sprzętu wojennego. Równolegle z tem natarciem prowadzona jest gwałtowna ofensywa chińska w okolicy Fryntsinia na zachód od Nanczang.

W czasie ostatniego chińskiego nalotu na miasto Kaifeng, stacja kolejowa i składy wojskowe w tym mieście uległy całkowitemu zniszczeniu. W walkach ulicznych Japończycy ponieśli znaczne straty zaś w okolicy Linszi partyzanci chińscy wysadzili w powietrze pociąg wojskowy. Zginęło ponad 100 Japończyków.

Kronika marjawicka

Z Cegłowa. Z parafją cegłowską łączy się nierozerwalnie pamięć o niepospolitym apostole czci eucharystycznej, jakim był ś.p. Br. Kapłan Łukasz Wiechowicz, pamięć — o Jego niezmordowanej gorliwości pasterskiej. Ten cichy robotnik w Winnicy Chrystusowej, zawsze skromny i pełen prostoty, wzorowy zakonnik, dawał wszystkim wzór wprost niesłychanej pracowitości. Począwszy od Warszawy aż po Siedlce, wzdłuż linji kolejowej, po prawej i po lewej stronie, rozrzucone wioski i parafje marjawickie — to owoc pracy ś. p. Br. Kpł. Łukasza. Owszem, — to zasięg pasterskiej pracy tego Kapłana. A trzeba nie zapominać, że z niezwykłą punktualnością każda z placówek była przez Niego obsłużona i Lud wyspowiadany. Nigdy i nigdzie nie słyszano słowa niezadowolenia lub szemrania, że ktoś odszedł bez spowiedzi i Komunji Świętej, że ktoś

odszedł bez pociechy i umocnienia w życiu prawdziwie chrześcijańskiem. Do tego należy dodać kłopoty przy budowie kościołów, domów parafjalnych, kaplic i organizowaniu zakładów oświatowo społecznych, którymi sam kierował. Jednak ponad wszystko cichy Robotnik Boży stawiał pracę duszpasterską, troskę o podniesienie życia chrześcijańskiego w duszach, które Mu zaufały, rozumiejąc, że bez spełniania zasad Ewangelji Chrystusowej nie ma prawdziwego chrześcijanina. To też mawiano o nim: „Ojciec Łukasz mieszka w kościele“, ponieważ naprawdę przesiadywał dnie całe w konfesjonale, a często spowiadał wiernych do północy i nauczał Lud wierny. Strawiony taką gorliwością umarł z wyczerpania sił dla Chwały Chrystusa Utajonego i zbawienia dusz, odkupionych Krwią Chrystusową.

Dzięki tej gorliwości Staro-katolicki Kościół Marjawitów w Cegłowie i okolicy ma dobrych wyznawców, wiernych Jego Idei, uspołecznionych, dzielnych i ofiarnych tam, gdzie tego wymaga dobro społeczne lub miłość Ojczyzny. Parafjanie cegłowscy i okoliczni, pomni na nauki Tego, który ich przyprowadził pod kierunek Chrystusa, obecnego na Ołtarzu, nie dali się omamić fałszywym teorjom człowieka omylnego. Wszyscy wytrwali w Marjawityzmie takim, jaki zostawiła ś. p. Nasza Święta Matka, za wyjątkiem kilkunastu osób, z których większość już wróciła do Dzieła Bożego.

Do umocnienia w wierze i cnocie tych drogich sercu naszemu Braci i Sióstr w Chrystusie przyczyniły się, za za łaską Bożą tegoroczne rekolekcje. W dniach 31 marca, 1, 2 i 3 kwietnia licznie zgromadzili się parafjanie cegłowscy do kościoła w Cegłowie. Zwłaszcza w Palmową Niedzielę (2 kwietnia) kościół był dosłownie wypełniony. Około 1800 osób słuchało konferencyj i rozmyślań. Dla naszych Kapłanów ta gorliwość marjawickiego Ludu, biegnącego z okolicznych wiosek, by w obliczu Eucharystycznego Króla zrobić przegląd sumień, usunąć z dusz zło, podciągnąć się do Ideału marjawickiego, była prawdziwą ucztą duchową. Nasi Kapłani ukochali ten Lud, dla niego porzucili karjerę, dostatki i życie wygodne.. Z tym Ludem znieśli ciężkie prześladowania i znoszą pogardę, patrząc śmiało w przyszłość, którą musi być tryumf Chrystusa i przyjście Jego Królestwa. Z tym Ludem stworzyli jedną rodzinę Bożą, zjednoczoną nie ludzką, ale Boską Miłością, która wszystko przetrwa, wszystko zwycięży, bo jest niezwyciężoną i nieśmiertelną.

Rekolekcjom przewodniczył Br. Bp. Jakób zaproszony do tej pracy przez Br. Kapłana Tadeusza, ucznia i współpracownika Br. Kapłana Łukasza. O ile można sądzić, Br. Biskup był zadowolony ze stanu ducha kochanych Cegłowian, których często kiedyś nawiedzał za życia Organizatora tutejszej parafji.

Wielką pociechą dla Br. Bisupa był fakt powrotu do naszego Kościoła 18 osób, które w chwili usunięcia dawnego przełożonego poszły za nim — a w Wielkim Poście dały swoje podpisy na deklaracji, że powracają do Dzieła Bożego.

Daj Boże, żeby kilka osób trwających w błędzie, powróciło do naszego Kościoła, spełniając testament Naszej Świętej Założycielki; „Jednego pragnę celu na ziemi, żeby wszycy ludzie poznali i umiłowali Pana Jezusa Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, Który jest nieustającą Ofiarą Błagalną za nasze grzechy, i w Nim Samym zostali zjednoczeni, a nie w człowieku grzesznym, który jak cień przemija“.

Br. Polikarp, djak.

Z życia innych kościołów i wyznań

W łuckiej rzym. kat. djecezji na Wołyniu w porozumieniu z Władzami państwowemi zostanie otwartych obecnie 20 rzym. kat. parafji i 11 filij parafjalnych.

Gorliwy „Goniec Warszawski“ przypomina władzom państwowym w Polsce, że się zaniedbują w ostatnich czasach w wypłacaniu na ręce rzym. kat. biskupów jednego miljona szesnastu tysięcy złotych na rzecz budownictwa kościelnego. Budownictwo kościołów i kaplic rzym. katolickich jest według „Gońca“ sprawą nietylko religijną ale przedewszystkiem państwową.

„Życie Katolickie“ tygodnik bpa Szelążka w Łucku, znanego ze swej nienawiści do marjawitów jeszcze z czasów swej pracy kapłańskiej w Płocku, — ubolewa, że obecnie uznano za konieczne w kołach politycznych, zbliżonych do rządu, wystąpić przeciwko świętej sprawie unji kościelnej. W prasie ogłoszono uchwały wypowiadające się w sposób stanowczy przeciwko unji i wskazujące Rzym. kat. Kościołowi, że jego działalność przeczy własnym jego interesom.

Walka z rzym. katolicyzmem w Niemczech

W Mariaschein w Sudetach, znanym z licznych pielgrzymek, zamknięto w ostatnich dniach seminarjum duchowne, prowadzone przez księży Jezuitów. W seminarjum tem otrzymała wychowanie i wykształcenie większa część dzisiejszego kleru świeckiego na terenie Sudetów.

Siostry zakonne z Salzburga, znane szeroko jako „Urszulanki“ przygotowują się do wyemigrowania z Niemiec. Wyjadą one do Francji, gdzie pozostaną starsze zakonnice, lecz młodsze mają wyjechać aż do Południowej Ameryki. Urszulanki prowadziły szkoły a zakon ich był największym w niemieckiej Austrji.

Rozpowszechnienie Biblji

Amerykańskie Towarzystwo Biblijne w ciągu 83 lat swego istnienia rozpowszechniło 134 miljony egzemplarzy Biblji.

Brytyjskie Towarzystwo Biblijne z siedzibą w Londynie w ciągu 133 lat od swego założenia rozpowszechniło 476 miljonów egzemplarzy.

Głód za Słowem Bożem najbardziej się szerzy w krajach Wschodu (Chiny, Japonja, Mandżukuo, Korea, Indje), gdzie w zeszłym roku zbyt wyniósł 6 i pół miljona egzemplarzy. W Europie zaś tylko półtora miljona egz.

Dotychczas Pismo święte zostało przetłomaczone na przeszło tysiąc języków. Żadna książka nie może poszczycić się choćby podobnym zasięgiem oddziaływania. Towarzystwo Biblijne nie kieruje się względami czysto handlowemi. Z ostatniego sprawozdania finansowego widzimy, że rozchody na druk, oprawę ksiąg biblijnych, koszta tłomaczeń i administracji wynoszą w ostatnim roku dwa i pół raza więcej niż dochody ciągnięte ze sprzedaży. Oznacza to, że każda Biblja, sprzedawana za 1 zł., kosztuje Towarzystwo 2 i pół złotego. Ta znaczna nadwyżka wydatków pokrywa się jak dotąd przez liczne ofiary, legaty i t. d. przyjaciół i miłośników Pisma Świętego.

W Polsce z każdym rokiem wzrasta rozpowszechnienie Biblji. W roku 1935 sprzedano 33 tysiące egz. w r. 1936 — 40 tysięcy i w r. 1937 — 49 tysięcy. Obecnie najwięcej się sprzedaje Biblji w tłomaczeniu na język ukraiński.

Druk. Jana Rżysko, Płock, Dobrzyńska 27.

Ziemiopłody

ZIEMIOPŁODY	Warszawa 25. IV	Łódź 25. IV
Pszenica jednolita . . .	23.00—23.50	23.25—24.50
„ zbierana	—	—
Żyto I stand.	15.25—15.50	16.25—16.50
„ II „	—	—
Owies I stand.	17.25—17.75	18.00—18.50
„ zbierany	—	—
Jęczmień brow. . . .	19.75—20.25	—
„ przemiałowy	18.50—18.75	19.50—20.00
Koniczyna czerwona . .	85.00—95.00	—
„ biała . . .	260—280	—
Peluszka	25.50—27.00	27.00—28.00
Groch Wiktoria z work.	37.00—39.00	37.00—41.00
„ polny z workiem	27.00—29.00	28.00—30 00
Rzepak zimowy	58.00—59.00	56.00—59.00
Siemię lniane	58.00—59.00	59.00—68.00
Łubin niebieski	12.50—13.00	13.00—14.00
Łubin żółty.	14.25—14.75	15.00—16.00
Ziemniaki jadalne . . .	5.00—5.50	5.50— 6.00
Otręby pszenne grube .	14.00—14.50	12.75—13.00
„ „ średnie	13.00—13.50	12.50 12.75
„ żytnie	12.00—12.50	12.00—12.25
Makuchy lniane	25.50—26.00	23.00—25.00
„ rzepak. . . .	13.50—14.00	15.50—16 50
Słoma żytnia prasow.	4.25—4.75	—
Siano luzem zwykłe . .	—	—

Nabiał—drób—warzywa

Płacono w złotych:	Warszawa 24. IV.	Łódź 24. IV.
Mleko 1 litr	0,25	0,24
Śmietana 1 litr	1,40—1,60	1,20—1,40
Masło wiejskie 1 kg. . .	2,80—3,20	2,40—2,80
Masło mleczarskie 1 kg.	3,30—3,80	3,30—4,00
Twaróg wiejski 1 kg. . .	1,00 1,20	0,80—1,00
Jaja mendel	0,95—1,25	1,15—1,25
Gęsi za sztukę	—	—
Kaczki za sztukę . . .	3.00—3.40	—
Kury za sztukę	2,80—4,00	3,00—4,00
Kurczęta za sztukę . .	—	—
Kapusta główka	0,35—0,55	0,45—0,55
Marchew pęczek . . .	0,25	0,20—0,25
Cebula pęczek	0,20—0,25	0,20—0,25
Groszek 1 kg.	—	—

RADA PRAKTYCZNA

Chcąc powstrzymać mole od wciskania się do szuflad, należy wewnętrzne boki szuflad wytrzeć ściereczką zanurzoną w terpentynie.

Bydło—Trzoda—Owce

Płacono za 100 kg. żywej wagi w zł.	Warszawa 25. IV.	Łódź 20. IV.
I. BYDŁO		
A) Woły:		
Pełnonomięsiste wytuczone nieoprzęgane	80—88	80—90
Mięsiste tuczone młodsze do 3 lat . .	70—74	64—70
Mięsiste tuczone starsze	55—59	50—54
B) Buhaje:		
Wytuczone pełnomięsiste	76—81	78—88
Miernie odżywione	58—59	65—72
C) Krowy:		
Tuczone mięsiste	80—88	80—88
Nietuczone dobrze odżywione	60—67	55
D) Jałowice:		
Tuczone pełnomięsiste	—	60—72
E) Cielęta:		
Najprzedniejsze cielęta wytuczone . . .	85—106	75—88
Nietuczone dobrze odżywione	65—80	55—62
Miernie odżywione	50—60	—
II. OWCE:		
Wytucz. pełnomięs. jagnięta mł. skopy .	65	56—68
Tuczone starsze skopy i maciorki . . .	—	—
III. ŚWINIE (**tuczniki**):		
Pełnomięs. od 120 do 150 kg żyw. wagi	102—107	108—112
Pełnomięs. od 100 do 120 kg żyw. wagi	90—105	102—105
Pełnomięs. od 80 do 100 kg żyw. wagi	88—102	94—102
Maciory i późne kastraty	—	—
Świnie słoninowe ponad 150 kg	109—122	112—116

Nasiona

B. HOZAKOWSKI — Toruń, dn. 24. IV. 1939 r.

Płacono: w dniach ostatnich zł. za 100 kg. franko stacja załadowania

Za koniczynę czerwoną 110 — 130, za koniczynę białą średni gatunek 240 — 280, za koniczynę białą prima czyszcz. 300—325, za koniczynę szwedzką 200 — 220, za koniczynę żółtą 70 — 80, za inkarnatkę 100—130, za przelot 100 — 115, za rajgras krajowy 120—150, za tymotkę 40 — 50, za seradelę 20 — 22, za wykę latową 22 — 26, za wiczkę zimową 55 — 65, za peluszkę 24 — 26, za groch zielony 30 — 33, za bobik 24—26, za rzepak 47—50, za rzepik 45 — 48, za siemię lniane 55—65, za konopie 45 — 50, za mak niebieski 90 — 100, za mak biały 100 — 120, za tatarkę 18 — 22, za proso 20 — 25.

HUMOR

Nie przeczuł

— Cóż to, panie Antoni? Zęby pana bolą?

— Nie, to ślad rączki mojej żony. Ach, gdybym był przeczuł przed dziesięciu laty, w jakim celu prosiłem o tę rączkę!

Pani wścibska

Pani Wścibska znana jest z tego, że wszędzie swój nos wciska. Wczoraj Wścibska mówiła do sąsiadki:

— Moja pani! Niech mi pani powie dlaczego pani ma taki czerwony nos?

— To z wielkiej dumy, moja pani.

— Z dumy? Pierwszy raz słyszę... Co to znaczy?

— No, tak... Z wielkiej dumy. Mój nos jest dumny z tego, że go nie wtykam w cudze sprawy, moja pani.

Słodycz zemsty

Pan szef jest wściekły.

— Co? — woła — Posyłam pana z rachunkiem do klienta, a pan nietylko nie zainkasował pieniędzy, ale jeszcze dał się spoliczkować i zamknąć na całą noc w kantorze? Miał pan telefon w pokoju i nawet pan nie zadzwonił po policję?

— Nie miałem czasu, panie szefie!

— Co? Nie miał pan czasu? Co pan robił przez całą noc w zamkniętym kantorze?

Mściłem sie, panie szefie! Przez całą noc rozmawiałem z Brazylją!!! On oszaleje, gdy to zapłaci.

Wyjątek

— Czy to prawda panie profesorze, że opanował pan wszystkie języki europejskie?

Rzeczywiście wszystkie z jednym wyjątkiem.

— Mianowicie?

— Z wyjątkiem języka mojej żony.

Zna go

Syn studjuje w Warszawie, a ojciec mieszka w Płocku. Syn depeszuje:

— Przysłać pieniądze. Jeśli nie — rzucam się do Wisły.

— Depesza ojca: Podać czas. Czekam na ciało z siecią.

Gbur...

Kac i Kotek.

— Panie Kac, dlaczego pan przestał się kłaniać Mayerowi?

— Bo z ostatniej swej podróży przysłał mi kartkę z widoczkiem i dopisał następujące słowa: „Chciałbym cię tu zobaczyć".

— Co w tem złego?... To przecież nie jest powód do obrazy!

— Tak?... Ale na tym widoczku był gmach tamtejszego więzienia!

W restauracji

Kelner: — Proszę pana, proszę uważać, bo zupa jest bardzo gorąca. Ja sam sparzyłem sobie bardzo duży palec.

W warsztacie

— Co słychać, Józiu, u was w warsztacie?

— Jak zwykle przy sobocie: napad na pociąg.

— Co to znaczy?

— Nasz majster ma pociąg do butelki, a majstrowa za to napadła na niego.

Odważny

Hrabia Bolo wybrał się na polowanie.

Stanął jak posąg pośrodku leśnej polanki, przygotował strzelbę i czeka.

Przychodzi leśniczy.

— Dlaczego pan hrabia się nie chowa? — woła.

— Chować się? — obruszył się hr. Bolo — Czy pan myśli, że ja się boję jelenia?